

WYDAWNICTWO IM. M. BRZEZIŃSKIEGO

JADWIGA OMAŃKOWSKA.

.....

W CHACIE WIELKOPOLSKIEJ.

OBRAZEK DO PRZEDSTAWIENIA LUDOWEGO

W 2-CH ODSŁONACH.

Wydanie drugie.

45
WARSZAWA

1919.

SKŁAD GŁÓWNY W „KSIĘGARNI POLSKIEJ”, WARECKA 15.

72

WARSZAWA. — 1919. — SKŁAD GŁÓWNY
W „KSIĘGARNI POLSKIEJ”, WARECKA 15.

genaue Anschrift

[illegible]

P. 27945

~~P. 1789~~
M I E J S K A
B I B L I O T E K A P U B L I C Z N A
w R a d o m i u



~~P. 27945~~

6229

884-2

DRUK. KLAMKOWSKI I RAJSKI
WARSZAWA, NOWOGRODZKA 21

OSOBY.

MATKA, gospodyni, wdowa, lat przeszło 40
WOJTEK, lat 22
MARYNKA, lat 16 } jej dzieci
STACH, lat 14
STRYJ JAN
NIEMIEC, agent komisji kolonizacyjnej
Kilku chłopców z szopką.

Rzecz dzieje się na wsi w Wielkiem Księstwie Poznańskim.

ODSŁONA PIERWSZA.

Scena przedstawia izbę w chacie włościańskiej. W głębi drzwi; z boku okno, pod niem ławka, przed którą stół i kilka stołków; reszta sprzętów podług upodobania i wielkości sceny. Na ścianach obrazy świętych i inne, zegar i t. p.

SCENA 1.

Marynka siedzi na ławce pod oknem i haftuje serwetę. Wchodzi Matka, niosąc naręcz starych worków.

Matka. Pełne ręce mam roboty, a ty znów siedzisz i haftujesz. Jutro trzeba ziemniaki zawieźć na targ do miasta, a worki dziurawe.

Marynka (*z niechęcią*). A co ja na to poradzę?

Matka. Jakto, co poradzisz? Rzuć to głupie haftowanie i zabierz się do sprzątanía (*rzuca worki obok Marynki na ziemię*).

Marynka. Matka mówi, że to głupstwo, a jak przyjdą goście, to nie będzie czem stołu nakryć.

Matka. I zwyczajny obrus wystarczy, byle był cały i czysty. Dalej, zabieraj się do worków! (*Marynka nie rusza się*). No, będzie to wnet?

Marynka. Jenó ten ząbek jeszcze skończę.

Matka. Skaranie Boże z tą niedołęgą! (*Wchodzi Stach*).

SCENA 2.

Stach. Kopiec z ziemniakami nie musiał być dobrze zakryty, bo deszcz ziemię spłókał, a Marynka wypuściła świnię z chlewa i nie zamknęła drzwi od ogrodu; świnię wlaży i kopiec do reszty rozryły.

Matka. Jużci znowu szkoda. Że też człowiek na nikogo spuścić się nie może! Wygnałeś aby świnię z ogrodu?

Stach. A jużci.

Matka. Biegaj po łopatę do ogrodu, ja też zaraz idę. Trza ratować, co się da. (*Stach wychodzi*). Ciągłe utrapienia!

SCENA 3.

Marynka. Żeby matka była stryja posłuchała, toby tych utrapień nie było...

Matka. Cicho bądź i bierz się do roboty! Żebyś więcej doglądała gospodarstwa, toby się bez szkody obyło. (*Wychodzi*).

SCENA 4.

Marynka. Widzicie, teraz ja znów temu winna! (*Składa serwetę i podnosi jeden z worów, oglądając go*). Żeby

matka była stryja posłuchała, tobyśmy sobie teraz siedzieli w mieście, mogłabym se chodzić do szycia... A tak, to muszę tutaj siedzieć i dziurawe wory sporządzać. (*Wchodzi stryj Jan za plecami Marynki i przysłuchuje się jej ostatnim słowom*).

SCENA 5.

Jan (*po chwili*). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Marynka (*obraca się przestraszona*). Na wieki wieków! O jej, jak mnie też stryjo przestraszył! (*Przysięga i wita się z nim*).

Jan. Coś tak gadała do worka?

Marynka. Do worka? Niel! Świnie oto szkodę zrobiły w ziemniakach, a matka mówi, że to ja temu winna. Niema się człowiek obruszyć?

Jan. Boś pewnie świnię wypuściła. A gdzie matka?

Marynka. Poszła ze Stachem szkodę naprawiać, a mnie kazała wory łątać.

Jan. A to się tobie nie podoba, he? Wolałabyś być panną w mieście?...

Marynka. Jużci, żebym wolała. Mogłabym cały dzień pięknie ubrana chodzić, kapelusz i parasolkę nosić...

Jan. Co się odwlekło, to nie uciekło; komisya jeszcze i teraz wasz grunt kupi, żeby tylko matka chciała sprzedać. Trzeba ją namówić!

Marynka. Matka już idzie, — niech stryj namawia. (*Wchodzi Matka*).

SCENA 6.

Matka. A! szwagier przyszedł!... Witajcie! (*wita się z Janem*). Siadajcie, proszę (*Siada*).

Jan (*siada*). Słyszałem, że bratowa ma szkodę w ziemniakach.

Matka. Dzięki Bogu, nie tak bardzo wielka i już naprawiona. Co prawda — i bez niej utrapienia dosyć.

Jan. Toć od bratowej zależy pozbyć się kłopotów na zawsze. Sprzedać gospodarstwo i koniec!

Matka. Już szwagrowi powiedziałam, że nie chcę.

Jan. Mogliście się inaczej namyślić...

Matka. Już się namyśliłam, to się i nie odmyślę...

Jan. Jenó się nie odrzekajcie; nad tem, co komisya daje, warto się namyślić.

Matka. Nie chcę!

Marynka. Matka jenó mówi: nie chcę i nie chcę! A niechno matka porachuje, że za to, co komisya chce zapłacić, możnaby w mieście z procentów żyć.

Matka (*obraća się do niej z gniewem*). Ty się nie wtrącaj, smarkata!

Jan. Prawdę powiedziawszy, to dziewczucha ma racyą; moglibyście sobie w mieście dom kupić i spokojnie żyć.

Matka. Przestańcie, Janie! Powiedziałam, że nie, to nie. Ja wiejska kobieta, do miasta nie pójdę.

Jan. No, to się okupicie gdzieindziej. Toć i ja sprzedałem komisyi, a kupilem na parcelacyi o połowę więcej gruntu, niż sprzedałem, i jeszcze mi grosza zostało na postawienie budynków. Jużem pisał o pozwolenie na budowę. Będę sobie mieszkał jak pan, na osobnym folwarku.

Matka. Wy będziecie mieszkać jak pan — a w ojców chacie będzie Niemiec gospodarzył! Czy wam nie wstyd? nie hańba?

Jan (*zafrasowany*). Wstyd? hm! Już też nie gadajcie, kobieto! Taka wam się dobra sposobność zdarza sprzedać drogo. Pamiętajcie, że macie dzieci.

Matka. Ja też pamiętam o tem i dlatego nie sprzedam ojcowizny... Tu się rodziłam, i ojciec mój, i dziad; tu chcę umrzeć, jak oni pomarli. Synom oddam to, com sama dostała po ojcach.

Jan. A to uparta kobieta! Przecież jenó drzewo przyrasta do gruntu, człowiek ma nogi i wolną wolę.

Matka. To też i ja mam wolną wolę i nie sprzedam. Niech sobie szwagier napróżno nie psuje gęby! Sprzedaliście sami Szwabom, odpowiecie za to przed Bogiem i waszem sumieniem, a mnie nie kuście, — bo póki ja żyję, to na moim gruncie niemiecka noga nie postanie.

Jan (*zły*). Zobaczymy. (*Wstaje porywczo i wychodzi*).

(*Zastona spada*).

ODSŁONA DRUGA.

Ta sama izba, co w pierwszej odsłonie.

SCENA 1.

Wojtek (*niedawno powrócił z Prus; po miejsku śmiesznie ubrany, w kapeluszu sztywnym, na tył głowy, jak u Żyda, wsadzonym, z cygarem w ustach, wchodząc*). Donnerwetter, niema tu nikogo? Wszystko gdzieś polazło, a mnie każą czekać. Donnerwetter, ferflucht! powiadam.

Marynka (*wchodzi przestraszona*). Obraca Boskal Czego tak krzyczysz i klniesz?

Wojtek (*z gniewem*). Gdzie matka?

Marynka. W kościele na niesporach.

Wojtek. Donnerwetter, ferflucht! powiadam. Dyabli jej nadali ciągle do kościoła łązić!

Marynka. Bój się Boga, Wojtek! Toć to dziś niedziela. Byłbyś lepiej sam poszedł, zamiast tu wydziwiać. Jeszcześ po powrocie nie był wcale w kościele, choć były święta. Do karczmy idziesz, ale Panu Bogu się pokłonić, to nie.

Wojtek. Ferflucht, stul gębę! nie potrzebuję twego kazania. (*Po chwili*) Tutaj przyjdzie zaraz jeden pan, co chce nasze gospodarstwo kupić.

Marynka (*zadziwiona*). Sprzedasz?

Wojtek. A tobie co do tego? Jak będę chciał, to sprzedam.

Marynka (*posmutniała*). Prawda, to już twoje. Oj, co też ta matka najlepszego zrobiła! Tobie oddała, żeby nie sprzedawać i mieć spokój, a teraz ty i tak sprzedasz, a nam nic z tego nie przyjdzie. Ale przecież matka ma wymiar, a ja i Stach spółkę?

Wojtek. To też muszę z matką pogadać, a jej niema.

Marynka (*patrzy w okno*). Już idą. (*Wchodzi Matka i Stach.*)

SCENA 2.

Matka i Stach (*razem*). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Marynka. Na wieki wieków.

Matka (*do Wojtki*). A ty nie umiesz odpowiedzieć, jak przysłało?

Wojtek. Donnerwetter, niech mi ta matka da spokój! Mam co innego na głowie.

Matka. Nic innego w twojej gębie nie postanie, jeno szwabskie przekleństwo a cygaro... Do cna cię ta obczyzna popsuła. O Bogu toś tam całkiem zapomniał, jeszcze twoja noga w kościele nie postąpiła po powrocie. Nie wiem nawet, czy pacierz jeszcze mówisz...

Wojtek. Donnerwetter! ja nijakiej nauki nie potrzebuję, mam swój rozum.

Matka. Dosyć długo czekałam; ale teraz tobym już przed Panem Bogiem odpowiedziała, gdybym dłużej milczała. Oddałam ci gospodarstwo, to też żyj, jak na statecznego człowieka przysłało.

Wojtek (*siada i rozpiera się na stołku*). Donnerwetter, co mi tam po gospodarstwie! Tu zaraz przyjdzie jeden pan od komisji, co gospodarstwo chce kupić.

Matka (*wystraszona*). Co ty powiadasz?

Wojtek. Powiadam, że ten pan chce się z matką ugodzić i wymiar gotówką zapłacić.

Matka. Czyś ty oszalał, czy ja? nic nie rozumiem! Toć ja na to tobie gospodarstwo oddałam, żeby mnie nie napastowali o sprzedaż, bo nie chciałam ojcowizny przepaszczać, a ty teraz... (*Siada, łapiąc się za głowę*). Nie, to nieprawda! to nie może być! Mój syn... moje dziecko... ojców ziemię Niemcom?

Wojtek (*uderza ręką w stół*). Donnerwetter! Niemcom, nie Niemcom... Kto dobrze zapłaci, ten dostanie. Jam się już ugodził — idzie tylko o matczyne wymiar. Komisja chce go gotówką spłacić. Niech się matka namyśli, ile zażądać, to zaraz kontrakt podpiszemy.

Matka (*placząc*). Nie chcę gotówki, nie sprzedam wymiaru! Tu się rodziłam, tu chcę umrzeć. (*Kładzie ręce na stół i opiera na nich głowę*).

SCENA 3.

Ajent (*ubrany kuso, w czapce wysokiej z daszkiem, z wielką fajką porcelanową w zębach, rudy, wygolony na gębie, z rudymi faworytami. Przy drzwiach*). Czy tu mieszkać gospodarz Fojciech Zafada?

Wojtek (*wstaje i podchodzi do drzwi*). Tu, tu, proszę pana. (*Wprowadza ajenta do izby*).

Marynka (*do Stacha*). Ajent z komisji!

Stach. A to pluder! dobrze, że nie Polak, bobym mu w ślepią plunął.

Wojtek (*do Marynki i Stacha*). Donnerwetter, cicho tam! (*Do Ajenta, podając mu stołek*). Niech pan siada!

Ajent (*siada*). Czy móił już pan z mutter? Zgadza się wziąć za wymiar gotówkę? Ile kce?

Wojtek. Gadać, gadałem, ale nie możemy się zgodzić.

Matka (*podnosząc głowę*). Nie chcę, nie chcę! (*Do ajenta*). A wasan precz z chałupy, wynosić mi się! (*wyciąga rękę ku drzwiom*).

Wojtek (*zrywa się z miejsca*). Donnerwetter, ferflucht! matka zapomina, że teraz ja tu pan.

Ajent (*układnie*). Aber niech się pan nie gniwa; tak pan mutter nie namófi, a my jej zgoda potrzebować. (*Do Matki*). Pani gospodyni! niechno pani posłuchall

Matka. Precz!! (*opuszcza znów głowę na stół i zanosi się głośnym płaczem*).

Wojtek (*zakłopotany*). Co teraz zrobimy?

Ajent. Dajmy się mutter wiplakać, a potem z nią pogadamy. Mnie to nie pirwsi raz. Z kobietamy zwykle tak bywa: najpirw lament, aber potym zgoda na wszystko. Jo! (*Wchodzi Jan*).

SCENA 4.

Jan (*zakłopotany*). Pochwalony Jezus Chrystus!

Wszyscy. Na wieki wieków!

Wojtek. Dobrze, że stryj przyszedł, pomoże mi matkę namówić. Ten pan jest ajent od komisji kolonizacyjnej; chce się z matką ugodzić o spłacenie wymiaru, ale matka ani słuchać nie chce.

Ajent (*do Jana*). A, gut morgen, pan Zafada. Jak się pan masz? (*Podaje mu rękę*).

Jan (*cofa swoją rękę do kieszeni sukmany; do Wojtka*). Słuchaj, Wojtek, nie rób głupstwa! nie sprzedawaj tym Prusakom ziemi, choćby ci nie wiem co dawali.

Ajent (*zdumiony*). Jakto? pan odradzasz? a przecie sam sprzedales komisji? Piękny gield pan wzięneś...

Jan. Tak, namówileś mnie pan, zem sprzedał; dobrze komisya zapłaciła, to prawda. Kupilem większy kawał roli za te pieniądze. Ale cóż stąd, kiedy mi na niej budować nie pozwolą! stodołę i stajnię — owszem, ale domu mieszkalnego — nie. Wczoraj dostałem list od landrata z zakazem. Dobrze, zem się zastrzegł z parcelacyą, że jak nie dostanę pozwolenia na pobudowanie, to kupno nieważne.

Ajent. Ja panu znaleźć insze gospodarstwo z budinkami, to pan sobie kupisz.

Jan. Albo mi kto sprzeda? Jużem próbował. Gazety mnie opisały za sprzedawczyka, to mnie teraz wszyscy posądzają, że chcę kupić na szacherkę. Wiesz co, Wojtek, jak już chcesz sprzedać, to sprzedaj mnie.

Wojtek. A da stryj tyle, co komisya?

Jan. Tyle nie mogę, ale zato wymiar matczyny przejmę z gospodarstwem. Będzie jej dobrze u mnie.

Ajent. Jak już inaczej nie może być, to i ja kupić z fymiarem. Już mi się potym z panią gospodynią zgodzimy, gut?

Wojtek (*drapie się w głowę*). Pewnie tak trzeba będzie zrobić.

Stach (*przyskakuje do Wojtka z pięściami*). I tybyś matkę Szwabom sprzedał?

Wojtek. Donnerwetter, nie wtrącaj się, smyku! Twoją część i Marynki wpłacę do sądu, boście nieletni, a matka musi się zgodzić.

Ajent (*wyciąga papiery z kieszeni*). Ma recht, pan Fojtek. A więc możemy zara kontrakt-timczasowy podpisać; jutro resztę w sądzie skończymy. (*W sieni słychać stapania kilku osób i śpiew: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi”. Chłopcy z szopką wchodzą, śpiewając...*)

SCENA 5.

Ciż i kilku Chłopców z szopką.

Wojtek (z gniewem do Chłopców). Donnerwetter, ferflucht! Wynoście się! (Chłopcy wystraszeni przestają śpiewać i chcą wychodzić).

Matka (która podczas poprzedniej rozmowy zrozpaczona trzymała głowę na rękach na stole, wstaje nagle i mówi do Chłopców). Zostańcie i śpiewajcie Jezuskowi na chwałę!

Ajent (uprzejmie). So, sol zaśpiwala! (Chłopcy ustawiają się i śpiewają: „Hej, w dzień narodzenia Syna Jedy-nego“, dwie zwrotki; potem „W żłobie leży“... Wojtek, który z początku odwrócił się od szopki, zbliża się powoli i przypatruje. Po chwili zaczyna zcicha nucić melodyę kolędy — i naraz śpiewa dalej głośno razem z Chłopcami...)

Wojtek (wzruszony do głębi). A teraz śpiewajcie: „Hola, hola, pasterze z pola“. (Chłopcy śpiewają, Wojtek, Stach i inni z nimi).

Ajent (patrzy niecierpliwie na zegarek). Aber ja spieszyć się na kolej! Kończmy sprawę! podpisz pan kontrakt, pan Fojtek! (Wojtek nie odpowiada, tylko śpiewa z Chłopcami dalej...)

Ajent (niecierpliwie). Aber dosyć już tego śpifania! Ja musi odjechać, kolej nie czekać.

Wojtek. To niech pan jedzie!

Ajent (zdziwiony). Jakto?

Wojtek (z mocą). Już nie sprzedam gośpodarstwa!

Ajent. Was? Nie może być! Niech się pan namyśli!

Wojtek (stanowczo). Jużem się namyślił. (Do Chłopców). Śpiewajcie dalej! (Zaczyna drugą zwrotkę).

Ajent (głośno, chcąc przekrzyczeć śpiew). Was? was? Kpić sobie ze mnie, czy co? Bo ja sobie naprawdę pójs!

Stach. A idź na złamanie karku! (Otwiera szeroko drzwi, przez które Ajent rozzłoszczony pośpiesznie wychodzi, wygrażając we drzwiach obiema rękami).

SCENA 6.

Wojtek (skończywszy śpiewać drugą zwrotkę kolędy wybucha głośnym płaczem. Chłopcy przestają śpiewać). O Jezu, Jezu, cóżem ja chciał zrobić? Jużby ci tu nikt w tej izbie nie zaśpiewał nigdy: „Niech żyje Pan Jezus, Dziecina!“ Tyś mnie ustrzegł, o słodki Jezu! (Do Matki). Matko, odpuście mi, com wam chciał uczynić! (Pada jej do nóg).

Matka (obejmuje go za głowę i tuli do łona). Moje dziecko kochane! Pan Jezus ustrzegł nas od nieszczęścia, to On sam przyprowadził tu chłopców z szopką. Zaśpiewajmy Mu jeszcze na chwałę i podziękowanie! Wstań, chłopcze, i zacznij! (Wojtek wstaje i śpiewa: „Bóg się rodzi, moc truchleje“ i t. d. — wszyscy mu wtórują). Gdy kończą zwrotkę: „Podnieś rękę, Boże Dziecię“ —

Zastona zapada.

P.1789
MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

P.27945

6229



Księgarnia Polska w Warszawie

poleca następujące łatwe do grania utwory sceniczne:

- Bogusławska M.** -- Bóg się rodzi. Obrazek fantastyczny na scenę
Domostawa. -- Jaśkowe zamysły. Komedyjka w 3-ch odsłonach.
Wyd. 2-gie
— Kwiat paproci. Obrazek sceniczny w 1 odsłonie. Wyd. 2-gie
— W wigilię Bożego Narodzenia. Do szkoły. Dwa obrazki sceniczne
— Zapusty. Obrazek sceniczny w 3-ch odsłonach
Gensówna Fr. -- Dla szczęścia dziecka. Obrazek sceniczny w 4-ch odsłonach. Wyd. 2-gie
— Swit... Obrazek współczesny do grania na przedstawieniach włościańskich. Wyd. 2-gie
— Złota rybka. Komedyjka w 7-miu obrazach
Gensówna Fr. i Batorowicz J. -- Jasełka, ułożone podług starych koled i pastorałek
M. P. -- Rymarz i Kościuszko. Obrazek sceniczny
— Za Unitów. Obrazek dramatyczny w 3 odsłonach.
M. P. i Batorowicz J. -- Sierota Marysia. Komedyjka
Zarska M. -- Teatrzyk młodzieży. I. Strachy. Komedyjka w 1 odsłonie. II. W szlacheckim dworku. Obrazek sceniczny.

Niektóre nowości:

- Biard L.** -- Po ciernistej drodze. Powieść z wojen meksykańskich. Wyd. 2-gie
Bogusławska M. -- Tomasz Ptak z Wielebna. Powieść historyczna.
— Król Chłopków. Powieść historyczna. Wyd. 2-gie.
Gębarski St. -- Zdobycie Konstantynopola. Wyd. 2-gie.
Kowerska Z. -- Wydalona. Obrazek z życia Polaków pod panowaniem pruskim.
— Za wiarę. Z życia unitów. Wyd. 2-gie.
Zoryan E. -- Hołd pruski. Pow. hist. z 16-go wieku. Wyd. 2-gie.

- POSIEW.** Książka do czytania dla szkół elementarnych. Część I, II i III.
Osterloff W. -- Teoria i praktyka książki do czytania w zakresie elementarnym, oraz Wskazówki metodyczne do Części I i II wypisów p. t. „POSIEW”.
— Wskazówki metodyczne do Cz. III wypisów p. t. „POSIEW”.
J. Gażyńska. -- Wypisy dla dorosłych. Ze słownikiem i objaśnieniami.

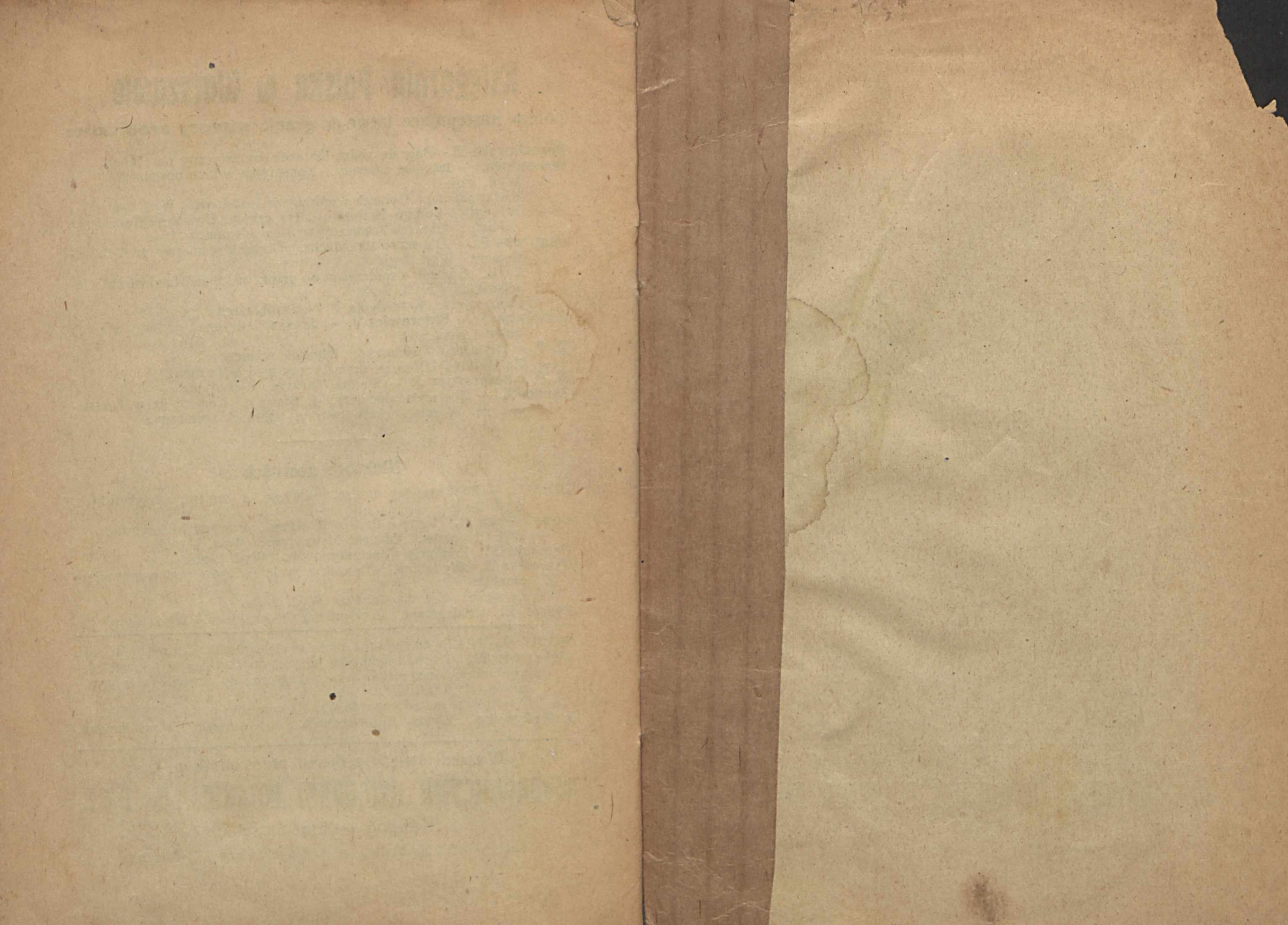
Wyszedł świeżo z druku przewodnik p. t.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI POLSKIEJ. № 1 i 2.

(Katalog z objaśnieniami)

ułożony przez K. Króla,

obejmujący 280 książek.



Księgarnia Polska w Warszawie

poleca następujące łatwe do grania **utwory sceniczne**:

Bogusławska M. — Bóg się rodzi. Obrazek fantastyczny na scenę
Domosława. — Jaskowe zamysły. Komedyjka w 3-ch odsłonach.

Wyd. 2-gie

- Kwiat paproci. Obrazek sceniczny w 1 odsłonie. Wyd. 2-e
- W wigilię Bożego Narodzenia. Do szkoły. Dwa obrazki sceniczne
- Zapusty. Obrazek sceniczny w 3-ch odsłonach

Gensówna Fr. — Dla szczęścia dziecka. Obrazek sceniczny w 4-ch odsłonach. Wyd. 2-gie

- Świt... Obrazek współczesny do grania na przedstawieniach włościańskich. Wyd. 2-gie
- Złota rybka. Komedyjka w 7-miu obrazach

Gensówna Fr. i Batorowicz J. — Jasełka, ułożone podług starych koled i pastorałek

M. P. — Rymarz i Kościuszko. Obrazek sceniczny

- Za Unitów. Obrazek dramatyczny w 3 odsłonach.

M. P. i Batorowicz J. — Sierota Marysia. Komedyjka

Żarska M. — Teatrzyk młodzieży. I. Strachy. Komedyjka w 1 odsłonie. II. W szlacheckim dworku. Obrazek sceniczny.

Niektóre nowości:

Biard L. — Po ciernistej drodze. Powieść z wojen meksykańskich. Wyd. 2-gie

Bogusławska M. Tomasz Ptak z Wielebna. Powieść historyczna.

- Król Chłopków. Powieść historyczna. Wyd. 2-gie.

Gębarski St. Zdobyć Konstantynopol. Wyd. 2-gie.

Kowerska Z. Wydalona. Obrazek z życia Polaków pod panowaniem pruskim.

- Za wiarę. Z życia unitów. Wyd. 2-gie.

Zoryan E. Hołd pruski. Pow. hist. z 16-go wieku. Wyd. 2-gie.

POSIEW. Książka do czytania dla szkół elementarnych. Część I, II i III.

Osterloff W. Teoria i praktyka książki do czytania w zakresie elementarnym, oraz Wskazówki metodyczne do Części p. t. „POSIEW”.

- Wskazówki metodyczne do Cz. III wypisów p. t.

J. Gażyńska. Wypisy dla dorosłych. Ze słownikiem

Wyszedł świeżo z druku przewodnik

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI POLSKIEJ.

(Katalog z objaśnieniami)

ułożony przez K. Króla,

obejmujący 280 książek.